



Tadeusz Kwinta, „Pożarcie królowy Bluetki”

Fot. W. KLAG

Parę lat temu usłyszałem z ust starszej pani zdanie, że dzieci w naszym kraju właściwie nie o kryzysie nie wiedzą. Wszystkie problemy ekonomiczne i stresy miały należeć do świata dorosłych, którzy robią wszystko, by zapewnić swym pociechom jak najlepsze warunki życia... To, dość uproszczone, rozumowanie przypominało mi się w minioną niedzielę, gdy wraz

kiej wręcz scenografii (ANNA SEKUŁA) a skończywszy na muzyce ANDRZEJA ZARYCKIEGO i choreografii JACKA TOMASIKA. No i oczywiście aktorzy. Na sukces tego przedstawienia solidnie pracował cały zespół, niezwykłe trudno wymienić najbardziej udane role. Ale trzeba wspomnieć o Gerdzie (MAŁGORZATA KOCHAN), Kaju (KRZYSZTOF GADACZ), świetnej

do współczesności, zawierająca jednocześnie bardzo piękne i odwieczne jakby przesłanie: o sile i potrzebie wyrażania swoich uczuć, o tym jak ważna w życiu jest delikatność i odwaga...

Ta właśnie bajka znalazła na małej scenie „Maszkarona” idealnych niemal wykonawców. Wielka to zasługa TADEUSZA KWINTY współpracującego gościnnie z tym teatrem

Zdobyć młodego widza

z synami obejrzałem dwie bajki: „Królową Śniegu” w Teatrze Ludowym, a później „Pożarcie królowy Bluetki” w „Maszkaronie”. Zastanawiałem się wtedy, czy dzieci nie skorzystają na trudnej sytuacji w jakiej znalazły się teatry w Polsce.

W chwili gdy pieniądze trzeba skrupulatnie liczyć, a niedługo nikt już nie zechce dopłacać bajońskich sum do każdego wykupionego w kasie biletu (w Krakowie w ub. roku taka dopłata wynosiła średnio 8.108 zł.) dyrekcje teatrów muszą brać pod uwagę istnienie dziecięcej widowni. Dużej przecież, a mimo to traktowanej dotąd po macoszemu. Bo proszę tylko policzyć — ile premier dla tzw. młodego widza wystawiają w ciągu sezonu krakowskie teatry? A przecież na te spektakle czekają przedszkola i szkoły (na przedstawienia dla dorosłych coraz trudniej o „zorganizowaną” publiczność), a przede wszystkim rodzice, którzy częściej odmówią biletu do teatru sobie niż dziecku. Może wreszcie nadszedł czas, gdy robienie dobrych przedstawień dla najmłodszych leży we właściwym pojętym interesie szanującego się teatru? Dwa spektakle, które zobaczyłem w niedzielę, nastawiają optymistycznie.

„Królowa Śniegu” to jedna z najpiękniejszych baśni Andersena. I chociaż wszystkie one wzajemnie się ze sobą splatają — to w tej jednej znaleźć można jakby klucz do pozostałych. Kwiaty opowiadają Gerdzie swoją historię, a mądry Duńczyk mówi, że najważniejszy w życiu jest cel, do którego dążymy, a także umiejętność cieszenia się z tego co nas otacza... Przeniesienie „Królowej Śniegu” na scenę tak, by nie urońić z Andersenowskiego klimatu i mądrości nie jest wcale łatwe. Udało się to znakomicie autorom adaptacji: JOANNIE OLCZAK-RONIKIER i WŁODZIMIERZOWI NURKOWSKIEMU. Nie ma w tym przedstawieniu słabych punktów, począwszy od żmudnej pracy i świetnych pomysłów reżysera (WŁODZIMIERZ NURKOWSKI) i przepysznej, hollywoodz-

kiej Rozbójnicze (ZIUTA ZAJACOWNA), Laponce (EUGENIA HORECKA), Wronach (RAFAŁ DZIWIŚ i AGATA JAKUBIK).

Teatr Ludowy to scena, o której w minionym sezonie mówiło się chyba najczęściej. Wydaje się, że jedną z wielu zasług dyrektora JERZEGO FEDOROWICZA jest fakt, że mogła tu zaistnieć grupa młodych aktorów. Byli widocznymi we wszystkich znaczących przedstawieniach, począwszy od „Człowieka z marmuru” poprzez „Iwonę” i „Breia”. Skończyli sezon „Królową Śniegu” wspaniale, z przepychem wystawioną baśnią, na którą — mam nadzieję — walczyć będą tłumy dzieci i dorosłych.

Teatr „Maszkaron” ciągle nie ma dobrej prasy. Krytyka i publiczność nie mogą mu wybaczyć wielu rzeczy, w środowisku do dobrego tonu należy, by tej sceny w ogóle nie dostrzegać. Ale chociaż nie udało się skompletować tutaj zespołu obfitującego w wybitne talenty, to często zaprasza się do współpracy ludzi naprawdę ciekawych (i niekonięcznie skompromitowanych współpracą z byłym reżimem). Zauważyłem również, że „Maszkaron” szczególnie troskliwie dobiera repertuar, częściej niż inne teatry wystawiając dramaturgię współczesnych — tak polskich, jak i zagranicznych. Dobrym pomysłem (mam nadzieję niekoniecznie naturalnym) było sięgnięcie po wspaniałą baśkę MACIEJA WOJTYSZKI (od niedawna dyrektora Teatru Powszechnego w Warszawie) — „Pożarcie królowy Bluetki”. Wojtyśzko, w rozmowie zamieszczonej niedawno w „Przekroju”, powiedział: „myślę, że teatr jest właśnie takim dziwnym miejscem, gdzie można pogodzić magię i ironię, sznyderstwo i nowagę, można drwić i żartować, a więc zachowywać postawę białana, jednocześnie bronić rzeczy godnych uszczerbienia i wartości prawdziwych”. Ten sposób myślenia przenosi on z pewnością na tworzona przez siebie literaturę dla dzieci. „Pożarcie królowy Bluetki” to niezwykle zabawna bajka pełna czytelnich odnośników

(reżysera i odtwórcy trzech ról jednocześnie), który dziecięcą widownię rozumie jak mało kto. W tym jednym spektaklu umiał rozśmieszyć ją do łez, uciąć piosenek i wierszy, wciągnąć do wspólnej zabawy. Dzielnie sekundowała mu trójka aktorów „Maszkarona” (RENA NOWICKA-MASTEK, ZINAIDA ZAGNER i WOJCIECH WZIATEK), którzy śpiewają, tańczą (choreografia JERZY M. BIRCZYŃSKI) a przede wszystkim dobrze mówią tekst — cały czas prowadząc jakby dialog z widownią. Wszystko ze skromną, ale bardzo pomysłową (efekty światła i cienia) scenografią JERZEGO BODUCHA. W spektaklu jest tylko jedna wada — mocno przeciągnięty finał. Zupełnie jakby jego twórcy zagalopowali się i nagłe przestali wierzyć w inteligencję odbiorcy. Ale w sumie — „Maszkaron” zaliczył sukces dostarczając świetnej zabawy dzieciom, a także co bardziej wrażliwym rodzicom.

„Pożarcie królowy Bluetki” to pierwsza w tym sezonie premiera w teatrach krakowskich. Dobry początek zawsze jest ważny. Wypada mieć nadzieję, że inne teatry również nie zapomną o najmłodszych. Może doczekamy się wówczas, że znikną wszystkie chałtury „dla szkół” robione po cichu, z przekonaniem, że aktor grający dla dzieci — musi być gorszym aktorem.

GRZEGORZ
KONIARZ

KRÓLOWA ŚNIEGU —
Hans Christian Andersen,
przekład Stefania Beylin,
adaptacja Joanna Olezak-Ronikier i Włodzimierz Nurkowski, reż. Wł. Nurkowski,
scenografia Anna Sekuła,
muzyka Andrzej Zarycki,
choreografia Jacek Tomasiak,
Teatr Ludowy — premiera:
czerwiec 1990.

POŻARCIE KRÓLOWY
BLUETKI — Maciej Wojtyśzko,
reżyseria Tadeusz Kwinta,
scenografia Jerzy Boduch,
muzyka Tadeusz Woźniak,
choreografia Jerzy M. Birczyński,
Państwowy Teatr Satyry „Maszkaron”,
Scena Studio, premiera: 9
września 1990 r.



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Press-Książka-Ruch”

26

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA KRAKOWSKA

ul. Wielopole 1

31-072 Kraków

14 Nr 23 z dn. 24-06-90

W Teatrze Ludowym Gerda odnalazła Kaya

Prawdziwą niespodzianką i niezapomnianą duchową ucztę przygotowali dla najmłodszych widzów Nowej Huty aktorzy Teatru Ludowego. W sobotnie popołudnie przedstawili piękną bajkę Hansa Christiana Andersena „Królowa Śniegu” w reżyserii **WŁODZIMIERZA NURKO-WSKIEGO**.

Widownia po brzegi wypełniona była dziećmi i rodzicami, którzy... również dobrze bawili się na spektaklu, jak ich małe pociechy. Zasluga to niewątpliwie bardzo dobrej obsady dwóch czołowych postaci bajki: Gerdy i Kaya. Zwłaszcza Gerda, którą grała **Margorzata Kochan**, wspaniale wywiązała się ze swej trudnej roli, towarzyszki chłopca uprowadzonego do krainy lodów przez Królową Śniegu — **Ewę Czajkowską**.

Wszyscy dobrze znamy treść bajki, a więc kilka słów należy się samemu przedstawieniu. Na uznanie zasługuje świetnie pomyślana przez **Annę Sekułę** scenografia, dobry podkład muzyczny An-

drzeja **Zaryckiego** i wręcz bajkowe układy choreograficzne przygotowane przez **Jacka Tomaszka**. Dziecięcej widowni przypadła do gustu pema temperamentu mała rozbójniczka (wspaniała kreacja **Ziuty Zajacówny**). **Krzysztof Gadacz** w roli Kaya oraz **babcia — Eugenia Horecka**, stworzyli postacie, które dzieci z pewnością będą pamiętać jeszcze długo po wyjściu z teatralnej sali.

Na scenie nie zabrakło oczywiście demonów śniegu, wróżki z bukietem kwiatów, rozbójników i księżniczki. Widownia z przejęciem śledziła każdy krok aktorów, wypowiadając, jak przystało na wiek, swoje uwagi całkiem głośno. A więc niektórym małym widzom brakowało królewnej wystąpienia lwa. Gdy mała rozbójniczka ściągająca na scenie kosztowne ubranie z Gerdy jeden z małałotów po prostu oznajmił, że nie lubi takich bajek... Tak więc gusty były podzielone.

Niemniej widownia była za-

chwycona przedstawieniem. Świadczyć mogły o tym piętnastominutowe oklaski i kwiaty dla ulubionych postaci Andersena.

Z teatralnych ploteczek warto wspomnieć, że na sali był obecny sam dyrektor Teatru Ludowego **Jerzy Fedorowicz**, który na równi z zaproszoną widownią przeżywał zmartwienia i radości dwojga głównych bohaterów. Tuż obok siedział **Jerzy Stuhr** z córeczką, była też **Nina Repetowska** oraz laureat tegorocznej nagrody miasta Krakowa — fotografik, dokumentujący osiągnięcia sceniczne polskich aktorów — **Zbigniew Łagocki**. Tym razem na widowni nie zabrakło również tych wszystkich, którzy przygotowali „Królową Śniegu”. I właśnie oni otrzymali gorące oklaski od wspaniałej dziecięcej publiczności.

Miłym akcentem były podziękowania dla najstarszego pracownika Teatru Ludowego **Ludwika Kolankowskiego** kierującego oświetleniem, i kosz kwiatów, który na ręce mistrza wręczył dyrektor **Fedorowicz**.

Pierwszą dziecięcą, udaną premierę w Ludowym mamy za sobą.

MAGDALENA LINK